



**Przemówienie Prezydenta Federalnego Joachima Gaucka  
z okazji konferencji pt.  
„Na czym budować przyszłość Europy?”  
w dniu 17 czerwca 2016 r.  
w Warszawie**

Dziękuję Państwu za to miłe zaproszenie i za sposobność przemawiania tu, w środku Europy właśnie na temat tejże Europy.

Kiedy zastanawiamy się nad fundamentem jakiegoś domu bądź instytucji chcemy się upewnić, że budowaliśmy na solidnym gruncie.

Czynimy to w czasie, kiedy wielu poszukuje oparcia, schronienia lub bezpieczeństwa, a przynajmniej przyszłości, która byłaby bardziej pewna.

Takie myśli nie są mi obce. W końcu jednak należę do tych, którzy są przekonani, że podstawa, na której się opieramy jest wytrzymała, że fundament Unii Europejskiej stanowi pewny, solidny grunt.

My, Europejczycy, wspólnie położyliśmy ten grunt, a Polska od samego początku należała do jego twórców. Idea integracji europejskiej powstała na długo przed powołaniem Unii Europejskiej. Ma ona swoje źródło we wspólnym kulturowym, religijnym i humanistycznym dziedzictwie Europy. Jest dzieckiem Oświecenia i – podobnie jak ono – nigdy nie jest skończona, lecz jest nieustającym procesem.

W Polsce idea europejska ma szczególną historię, która jest ściśle związana z walką z obcym panowaniem oraz o przywrócenie bądź obronę polskiej państwowości. Tak było w XIX wieku, w Polsce okresu międzywojennego, podczas drugiej wojny światowej, a także w kręgach opozycyjnych w okresie reżimu komunistycznego w Polsce.

Polskiemu naukowcowi, Wojciechowi Jastrzębowskiemu, zawdzięczamy zapewne pierwszą konstytucję dla zjednoczonej Europy. Podczas powstania listopadowego przeciwko carowi w 1831 roku pisał „(...) o wiecznym pokoju między narodami”. Nakreślona przez niego wizja zawiera po części nowoczesne koncepcje, które nie mogłyby być

bardziej nowoczesne. Dotyczą Europy równoprawnych narodów, która nie zna granic i którą spajają wspólne europejskie przepisy i wspólne europejskie instytucje.

Później, w XX wieku, polscy intelektualiści i politycy nieustannie rozwijali koncepcje polityki europejskiej, zarówno u siebie w kraju, jak też na emigracji. Jedni opowiadali się za regionalną konfederacją, a inni za ogólnoeuropejską federacją wolnych narodów.

Jeszcze podczas drugiej wojny światowej członkowie polskiego ruchu oporu należeli do prekursorów europejskiego zjednoczenia. Koncepcje wspólnego europejskiego ładu powojennego – co moim zdaniem zasługuje na uwagę – pojawiają się niemal jednocześnie w wielu częściach okupowanej przez Niemcy Europy wśród różnych grup ruchu oporu w Europie Środkowej i Zachodniej, a także wśród ważnych przedstawicieli niemieckiego ruchu oporu, mianowicie Kręgu z Krzyżowej oraz grup organizowanych przez środowiska kościelne.

Tego rodzaju przekonania, przemyślenia i nadzieje wpisały się w demokratyczne zasady, jakimi rządzi się Europa, w polityczne wartości i cele naszej wspólnoty, ostatnio przypieczętowane w 2007 roku w Lizbonie, w Traktacie o Unii Europejskiej. To przede wszystkim doświadczenia dwóch wojen światowych do dziś kształtują pokojowy projekt Europy.

One stanowią fundament Unii Europejskiej. To jest podstawa, na której stoimy. I właśnie ta historia integracji europejskiej, jaka narodziła się z ducha oporu wobec totalitaryzmu i terroru i tym samym opowiedzenia się za wolnością, demokracją i państwem prawa – jest i pozostanie łączącą nas narracją. Jest ona spoiwem, które łączy nas, od Lizbony po Warszawę. I jak wiemy, sięga jeszcze dalej – aż po Euromajdan w Kijowie.

Polska przelała wiele krwi przyczyniając się do tego, że plan wolnej, zjednoczonej Europy, w której panuje pokój po kilku dziesięcioleciach mógł stać się rzeczywistością. Właśnie my, Niemcy, jesteśmy zobowiązani do wdzięczności Polakom, ponieważ to polscy duchowni i intelektualiści nieustannie wzywali do budowania wspólnej przyszłości dla Polaków i Niemców w zjednoczonej Europie. Tak oto czas od podpisania przed dwudziestu pięciu laty polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy stał się najbardziej pokojowym i najlepszym okresem w naszych stosunkach. Byłby on nie do pomyślenia bez osadzenia go w procesie integracji europejskiej.

Wśród wielu, którzy mieli w tym swój ogromny udział, należy wyróżnić jednego – papieża Jana Pawła II. Pozostawił on nam swoją wizję Europy. Pozwól Państwo, że zacytuję: „Myślę o Europie wolnej od egoistycznych nacjonalizmów, w której narody są postrzegane jako

żywe ośrodki kulturowego bogactwa, zasługującego na to, aby je chronić i pomnażać dla dobra wszystkich”.

Możemy powiedzieć, że nie tylko Polacy są dumnymi Europejczykami, ale także Europa może być dumna z Polaków.

Jednak to, że zbudowaliśmy nasz dom na solidnym gruncie nie świadczy jeszcze o obowiązujących w nim regułach, ani o ich respektowaniu.

Zdecydowanie popieram dyskusję o tym, jak pragniemy również w przyszłości wspólnie ze sobą żyć. Jest ona konieczna, bowiem pomimo jedności, za jaką się jednoznacznie opowiadamy, Europa jest kontynentem różnic i różnorodności. Wspólnota wartości też nie jest tworem stałym, lecz polega na ciągłym rozwijaniu idei europejskiej i porządku prawnego. Takich dyskusji nie powinniśmy się obawiać.

Wręcz przeciwnie – powinniśmy je prowadzić w sposób otwarty, publiczny, jak równy z równym. Musimy rozmawiać ze sobą, dostrzegać argumenty drugiej strony i nie ulegać pokusie wsłuchiwania się jedynie w echo własnych.

Wszędzie słyszymy, że Unia Europejska stoi przed wielkimi wyzwaniem. Jednak – o czym przecież już od dawna wiemy – ona wcale nie stoi przed tymi wyzwaniami, ale w samym epicentrum. To nie jest pedanteria. Rozróżnienie to pozwala nam na zmianę perspektywy i pokazuje, że musimy działać natychmiast. Teraz. Doświadczaliśmy tego w dobie kryzysu finansowego i doświadczamy tego obecnie w kryzysie uchodźczym. Nawet jeśli poszczególne państwa są nim dotknięte w różnym stopniu, takie kryzysy można przezwyciężyć tylko wspólnie. My wszyscy jesteśmy wezwani do tego, aby w miarę naszych możliwości i naszych międzynarodowych zobowiązań wnieść swój wkład.

Niemal nikt nie ujął lepiej niż polski papież zasad, na jakich zbudowana została Europa. Jan Paweł II wierzył w Europę, której jedność opiera się na prawdziwej wolności. Wolność religijną i swobody społeczne nazywał „pięknymi owocami dojrzałymi na gruncie chrześcijaństwa”. Również państwo prawa zdaje sobie sprawę, że będzie państwem prawa tylko, jeśli będzie chronić wolność wszystkich obywateli i zapewni im możliwości swobodnego wypowiedzenia się, zarówno w zakresie indywidualnym, jak wspólnotowym – dotyczy to też praw mniejszości. Chodzi więc o jedność w wolności i różnorodności, jedność, która nie postrzega wspólnego europejskiego dziedzictwa oraz narodowej tożsamości jako niedających się pogodzić sprzeczności.

Zasada ta musi obowiązywać też w dobie przyspieszonej globalizacji. Nawet jeśli bliższa współpraca między państwami staje się coraz bardziej oczywista, nie ulega przy tym zatraceniu tożsamość ani jednostki ani narodów czy też kultur. Przeciwnie – kiedy jesteśmy

zakorzeni w swojej własnej tożsamości narodowej i kulturowej postrzegamy rozszerzenie w politycznych procesach integracyjnych właśnie nie jako zagrożenie, lecz wzbogacenie.

Gdybyśmy dokonali bilansu naszego dorobku intelektualnego – bez względu na to, gdzie w Europie czujemy się w domu – doszlibyśmy do wniosku, że w większości zawdzięczamy go najróżniejszym wpływom, że nie jest niemiecki, polski, francuski czy angielski, ale europejski.

Czerpiąc z tego dziedzictwa można kształtować przyszłość.